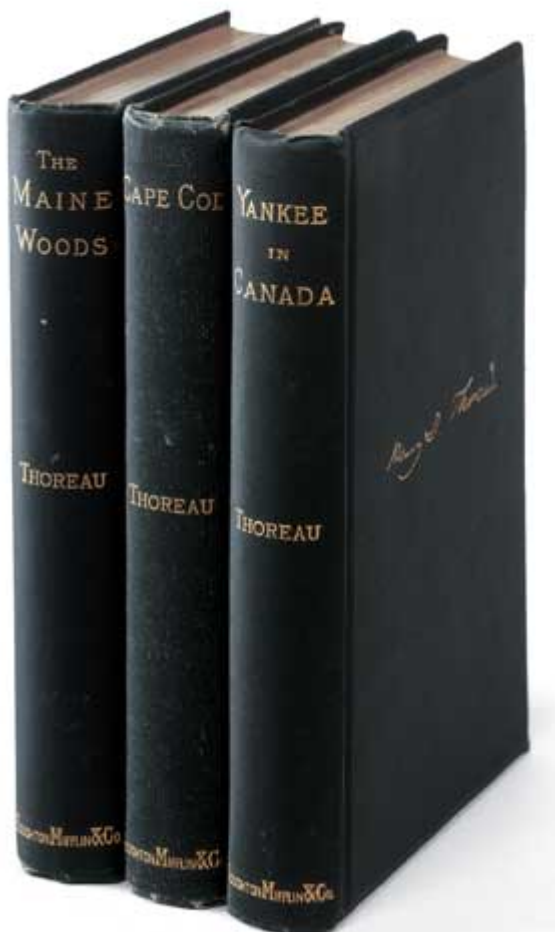


Prawo do doskonałości

Myśli z nad Walden

W postaci Henry'ego Davida Thoreau niezmiennie zadziwia mnie, że ten zdeklarowany samotnik, żywiący najgłębszą niechęć do życia publicznego, stał się jednym z najważniejszych amerykańskich myślicieli politycznych. Co ciekawe, polityka rzadko pojawiała się w jego tekstach jako główny przedmiot rozważań. Najważniejszy jego esej na ten temat to niewątpliwie „Obywatelskie nieposłuszeństwo”. Ale uwagi dotyczące zagadnień politycznych rozsiane są w wielu jego innych tekstach. Można je często znaleźć pomiędzy akapitami, w których artykułuje swoje zachwyty nad dziką przyrodą. Wbrew pozorom, to sąsiedztwo Natury i polityki nie jest wcale przypadkowe.

Pisałem już o tym, że Thoreau o polityce częstokroć wypowiadał się w sposób lekceważący i pełen niechęci. Pisał, że polityka jest czymś „powierzchnowym i nieludzkim” i że nigdy nie uznał jej za coś, co by go w jakikolwiek sposób dotyczyło. Ale to ostatnie zdanie to raczej butna deklaracja, aniżeli realna postawa. Mimo wszystko, Thoreau polityki nie lekcewał, choć uważał, że zajmuje ona zbyt wiele miejsca w życiu współczesnych mu Amerykanów. „Sprawy, które teraz najbardziej przykuwają uwagę ludzi – pisał – to jest polityka i codzienne obowiązki, są naprawdę podstawowymi funkcjami ludzkiego społeczeństwa, lecz powinno się spełniać je nieświadomie, tak jak odpowiadające im funkcje ciała fizycznego”. Biologiczna metafora polityki jako „podstawowej funkcji ludzkiego społeczeństwa” jest bardzo znacząca. Tak samo jak konieczne do przetrwania organizmu są oddychanie czy odżywianie się, tak potrzebna jest polityka, by zabezpieczać życie jednostek i całych społeczności. Ale – upominał Thoreau – polityka to coś, czemu również nie powinno poświęcać się zbyt wiele uwagi. Należy ją więc traktować jako zło konieczne, które – chcemy tego czy nie – jest integralnym elementem naszego społecznego życia. Zaraz się okaże, dlaczego.



Trzy książki autorstwa Thoreau, które ukazały się drukiem już po śmierci pisarza, z kolekcji Concord Muzeum. Fot. David Bohl

Stosunek Thoreau do polityki najpełniej ujawnia się w słowach komentarza do zwycięskiej amerykańskiej wojny o niepodległość z lat 1775–1783, zawartych w „Życiu bez zasad”: „Nawet jeśli założymy, że Amerykanin uwolnił się spod tyranii politycznej, ciągle pozostaje niewolnikiem tyranii ekonomicznej i moralnej. Teraz, gdy ustanowiono republikę – »res publica« – nadszedł czas, aby rozejrzeć się za »res privata« – państwem prywatnym – i dopilnować, żeby prywatne państwo nie doznało uszczerbku [...]”. Ten podział na „państwo publiczne” i „państwo prywatne” jest kluczowy dla zrozumienia istoty myślenia politycznego Thoreau. Nie jest on jego oryginalnym wynalazkiem. W gruncie rzeczy chodzi tu o rozróżnienie na sferę ludzkich rzeczy wspólnych – takich jak gospodarka, podatki czy wojna – oraz na obszar spraw indywidualnych, które pozostają w gestii każdego obywatela. Na przykład tego, jakie czyta książki i co robi ze swoim wolnym czasem.

Zaraz po wyżej cytowanych słowach, Thoreau zadaje dwa pytania, które dają nam jasny wgląd w to, jak widział on funkcję i rolę polityki: „Czymże jest uwolnienie się spod władzy króla Jerzego, gdy wciąż jeszcze pozostajemy niewolnikami Króla Przesądów?” i „Jaką wartość ma wolność polityczna, jeśli nie zapewnia wolności moralnej?”. Oznacza to, że wolność polityczną traktował nie tyle jako cel sam w sobie, co środek do czegoś innego, dużo ważniejszego – do duchowego, intelektualnego i moralnego rozwoju każdego człowieka. Można ująć to w jeszcze inny sposób: według Thoreau jedynym i ostatecznym celem polityki powinno być zabezpieczenie prawa każdej jednostki do doskonałości we wskazanych trzech wymiarach.

Dążenie do doskonałości jest jednak prawie zawsze praktykowane w samotności: im bardziej

doskonali jesteśmy, tym bardziej stajemy się samotni - ten wątek jest silnie akcentowany przez Thoreau w „Walden”. Oprócz odosobnienia wymaga również czasu i zaangażowania. A skoro tak, to na politykę powinniśmy zostawić w naszym życiu tyle miejsca, ile to konieczne. To znaczy tyle, by zrównoważyć nasz pęd ku perfekcyjności z politycznymi obowiązkami, które nam go umożliwiają.

Jeśli zwrócimy uwagę na to, że - zdaniem Thoreau - nie ma doskonałości bez kontaktu z przyrodą, to zrozumiemy, czemu często w jego tekstach fragmenty dotyczące przyrody przerywane są passusami, w których porusza kwestie typowo polityczne, jak wolność jednostki czy wpływ ekonomii na ludzkie życie. Spodziewam się, że gdyby Thoreau pisał swoje eseje dziś, to do troski o indywidualną doskonałość i sprawy polityczne dodałby jeszcze jedną: dbałość o przyrodę. Bo bez niej niemożliwe jest nie tylko zwykła przyziemne przetrwanie, ale i najwznioślejsze stany ducha.

Robert Jurszo